Rok IV. Kraków, 1 marca 1901 r. Nr. 5.

„BOCIAN“

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 kor. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop
Półrocznie " " " 4 kor = 4 mk. = 2 ruble 50 kop
Rocznie " " " 8 kor. = 8 mk. = 5 rubli.

Pojedynczy numer 40 halerzy (20 ct.).

Do nabycia we wszystkich agencyach dzienników i trafikach i u portyerów kolejowych po stacyach.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jabłonowskich l. 6

Redaktor:
STANISŁAW LIPIŃSKI.

Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.



— Cósz? sztawiał pan Kalaszanty?
— Moja kobita widzi pani już od dziesięciu lat stawia, ale..
— Ale cósz?..
— Ale to sie na nic nie zdało!..

Upadek.

Nie zraziły mnie jak pomnę
W mej młodości żadne trudy,
Ani schody karkołomne,
Co do Florci wiodły rudej!

Pomnę dobrze to poddasze
I pokoik ten niewielki,
Gdzie widziały szczęście nasze
Skromne ściany i mebelki!

Dawna miłość znów jest w mocy
Dawny nałóg znów mnie korci,
Raz postanowiłem w nocy
Pójść do mojej lubej Florci!

Ot! i kamienica duża,
Gdzie jest lubej mojej „buda“ —
Półśpiącego pytam stróża:
— Czy tu mieszka Florka ruda?

Wylazł z betów niedołęga
— Tu? czy nie tu? mów Michale!
— Ruda Florka? taka tęga?
— Znałem panie, znałem... ale...

Milczy... Jakaś myśl mu skryta
Idyotyczny mózg obsiadła,
— To o Florkę pan się pyta?
— Florka, widzi pan — upadła!...

— Tak! upadła raz z poddasza
— Na dół o trzy piętra naraz!
— O! ja wiem, że Florka „nasza“
— Pozna pana — pozna zaraz!

— Urządziła się wspaniale
— Na parterze, tu w tym domu...
— Czy pan pójdzie?...
— Nie Michale?
— Nie mów, żem tu był nikomu!

Remember.

Złośliwy.

— Przy moich kolosalnych długach mam tylko wybieg... dam się s ą d o w n i e p r z e z r z e c z o z n a w c ó w u z n a ć g ł u p k o w a t y m.

— Czy trzeba do tego dopiero r z e c z o z n a w c ó w? Takiemu kawalerowi jak pan p o w i n n i n a s ł o w o w i e r z y ć...



Misz — masz.

Jedni ciągle gonią za szczęściem, inni oczekują go w domu.

Nowoczesna sztuka stworzyła sobie n o w ą n a t u r ę.

Najlepszy szampan to ten, który drudzy płacą.

Niedawno zastrzelił się w Monachium wielki uczony. U nas w Galicyi byłoby coś podobnego zbytecznem, gdyż nasi uczeni mogą śmiało — z głodu umierać.

Z facecyi o Żółkowskim.

O genialnym artyście Żółkowskiem, opowiadają następujące *bon mot*:

Pewnego razu udał się Żółtowski na rynek warszawski. Wystrojony według pierwszej mody, wlazł między przekupni, sprzedających jaja. Od jednego z nich wytargował jaja i pyta chłopa, gdzieby mógł je sobie odliczyć, gdyż na ziemi nie można, bo straszne błoto. Nagle wpada mu myśl do głowy:

— Już wiem jak — odzywa się do chłopa. — Załóżcie ręce przed sobą na piersiach, a ja sobie odliczę tyle, ile będę potrzebował.

Chłop zgodził się, a Żółtowski począł układać mu na założonych rękach jaja, które miał kupić. Gdy już ułożył chłopu aż pod szyję, ten odzywa się:

— No, już chyba będzie dosyć panoczku, bo juz łeb muse az do góry zadzirać!

Wtedy Żółtowski zaprzestał układania jaj na rękach chłopa, a dobrał się do czego innego. Mianowicie nim się chłop opatrzył, ciągnął mu czemprędzej... i n e k s p r i m a b l e i... drapnął. Chłop nie mógł się ruszyć, z obawy, aby mu jaja nie zleciały z rąk i przestał blisko z pół godziny w tej pozycyi — dopóki litościwe kumoski przechodzące tamtędy nie wciągły mu nazad... i n e k s p r i m a b l i.

Zjazd dyurnistów.

Przed kilku dniami odbył się w Krakowie, w lokalu cechu rzeźników „pod Kotłowem“, pierwszy zjazd galicyjskich dyurnistów. Wysłany przez naszą redakcyę specyalny sprawozdawca, podsłuchał kilka urywkowych rozmów, jakie pomiędzy sobą zebrani na Zjeździe głodomorzy, vel galicyjscy dyurniści prowadzili, a które jako rzeczywiście humorystyczne podajemy:

D y u r n i s t a X. Przed lokalem należałoby umieścić tablicę, aby publiczność wiedziała, że tu się odbywa zjazd dyurnistów.

Y. Racya, zupełna racya, zwłaszcza, że nasz lokal znajduje się przy ulicy Kolejowej, w pobliżu gmachu „pod Kotłowem“. Nietrudno bowiem mógłby do nas zbłądzić jakiś członek „sławetnego“ cechu rzeźników w mniemaniu, że się odbywa zgromadzenie r z e ź n i k ó w...

P r z e w o d n i c z ą c y. Ależ panowie! proszę się wreszcie uspokoić! Nie można słowa zrozumieć, tak ciągle mruczycie...

C h ó r d y u r n i s t ó w. My wcale nie mruczymy, to tylko nasze ż o ł ą d k i t a k b u r c z ą.

— Kolega G ł o d o m o r s k i rzucił się do Wisły...

— Straszne! Utonął?

— Nie! był za lekki!

— Zdaje mi się, żeś tam w kącie zostawił parasol.

— Ależ proszę cię — co znowu! Przecież tam stoi kolega G r u b o w s k i!

— Cóż porabia P i ó r k i e w i s z?

— Szkoda go! Był prawdziwą ozdobą naszego stanu — n a j o t y l s z y między nami... Zresztą z całego serca życzę mu nowej karyery. Został zaangażowany do Panopticum jako „szkielet gigerla!“

— Czemu się tak wszyscy pchają tam do kąta?

— Za tamtą ścianą jest kuchnia restauracyjna, więc wszyscy chcą sobie użyć bodaj na zapachu s o s u g u l a r z o w e g o.

CAŁUS.

Przez
Armanda Silvestre.

Prawdziwy wiek Olgi był dla wszystkich zagadką, była bowiem na tyle ostrożną, iż nagiej prawdy — naturalnie bez szminki — nigdy nie wyjawiała. Mimo to, gdy wieczorem pojawiła się w teatrze, na koncercie, lub sali balowej, musiała zwrócić na siebie wszystkich uwagę. Majestatyczny wzrost, cera z wyrafinowaną zręcznością spreparowana, a nadto czarne jak smoła włosy (farbowane), śmiało podkreślone brwi, no i wreszcie cudowne ząbki — wprost szczyt sztuki dentystycznej — sprawiały, że ci, którzy nie znali tych wszystkich mysteriów, olśniewani bywali wprost tem imponującem zjawiskiem i woleli ją stokroć od młodszej generacyi, która — jak na razie — niepotrzebywała jeszcze takich robót adaptacyjnych.

I dzisiaj także królowała Olga na balu ***, na który przyszła, dowiedziawszy się, że będzie tam także poeta S a n d e r y. Poeta ten był sezonowym bożyszczem, gdyż pikantnymi a pieprznymi anegdotkami buduarowemi, potrafił zazwyczaj tak zainteresować ogół kobiet, że chociaż z drugiej strony wiedziano dokładnie, iż był zdecydowanym nieprzyjacielem cór Ewy i że kobiety oceniał tylko ze stanowiska... i t. d. — lgnęły przecież do niego i formalnie pchały mu się w ramiona. Olga zatem postanowiła wystąpić dzisiaj w obronie obrażonego honoru swej płci.

Poszczęściło jej się! Po godzinie błyskotliwej a dowcipnej rozmowy, tak dalece oplątała biednego poetę, że ten rozpromieniony, jak dwudziestoletni młodzieniaszek, zaprosił ją na kolacyę, a na co Olga — po długich naturalnie korowodach — wreszcie się zgodziła.

* * *

W seperatce, w zacisznem *tête à tête*, zwierzył jej się poeta, że p r a w d z i w i e raz jeden tylko kochał, a to kobietę imieniem L i l i. Była przecudną b l o n d y n k ą, tego samego wzrostu co Olga — lecz cóż? Z głupoty opuścił ją dla innych kobiet — w końcu jednak doszedł drogą porównania do tego przekonania, że tylko jedną Lili kochał prawdziwie i zawsze kocha.

— A jak ona umiała całować! — kończył poeta zatopiony w powrotnej fali wspomnień — tak całować żadna nie potrafi!...

Nie dokończył jeszcze tych słów, gdy nagle poczuł gorący pocałunek na swoich wargach.

— Co to jest? — wykrzyknął zdumiony — skąd pani tak umiesz całować? Ach!... Ty jesteś L i l i!...

— A ty mój najdroższy F r e d z i o!...

Spoglądali na siebie, jak gdyby zmartwychpowstali. A potem wszystko się wyjaśniło. On jako poeta używał pseudonimu, ona jako artystka również zmieniła imię.

— No, ale wtedy miałeś długie blond włosy — żartowała Lili.

— Tak! moja droga! blond włosy siwieją, zastąpiłem je więc kolorem czarnym!...

— A czy to prawda, że jesteś obecnie wrogiem kobiet — bo dawniej nim nie byłeś — pytała dalej?...

— Byłem nim dotąd — ale teraz powracam jako p o k u t u j ą c y...

— Więc jesteśmy s t a r z y?

— Ale o d n o w i e n i!

— Pociesz się Fredku, że w e w n ą t r z pozostaliśmy młodymi, a tylko to okrutne światło wskazuje, że ząb czasu...

— Okrutne światło powiadasz? Masz słusznie!

I zgasił lampę!...



O miłości.

Miłość jest ślepą – ale właśnie przez tę ślepotę powstaje miłość.

Niejeden przed ołtarzem tylko dlatego powiada „tak“, ponieważ przedtem nie miał odwagi powiedzieć „nie“.

Dzisiejsze małżeństwa — to bardzo wygodna instytucya. Dla kobiet są domem przytułku, a dla mężczyzn domem inwalidów.

W oczach pięknej kobiety ten jest najmędrszy, który wszystkie jej zalety potrafi odkryć.

ZAWSZE PROFESOR.

— No cóż tam profesorze? Zadowolonyś pan ze swej młodej żonki?

— Nawet bardzo! Pomyśl pan tylko, że po dwóch miesiącach t. j. od czasu jakeśmy się pobrali, już zupełnie biegle odmienia nieregularne czasowniki greckie!...

Niewdzięczny naród.

(Autentyczne.)

Pan mecenas X..., znany w szerokich kołach naszego miasta sportsmen, na zapytania skąd pochodzi jego rodzina, zwykł z pewnym rodzajem nonszalancyi odpowiadać, że jest to węgierska rodzina magnacka, w prostej linii od Arpadów, która w XVII stuleciu musiała z powodów politycznych do Galicyi wywędrować.

Z tęsknoty za swoją utraconą ojczyzną, wybrał się pan mecenas X. przed kilku laty na wystawę do Pesztu, która jak wiadomo, odbywa się z powodu 1000-letniego jubileuszu istnienia królestwa węgierskiego.

Po powrocie z wystawy, pytał go jeden z bliskich znajomych, jakie wywiózł wrażenie z Pesztu i jak się tam bawił? Mecenas X., który często w chwilach złego humoru po niemiecku swe myśli wyraża, odrzekł:

— Ależ panie! Ci Węgrzy to strasznie nieokrzesany naród!... Pomyśl pan tylko! *Kommt sich so ein ungarischer Edelmann nach tausend Jahren in seine Heimath...* a nawet mnie oficyalnie nie przyjęli!...

NIEZŁA UWAGA.

Gospodyni (wynajmując pokój akademikowi). Zwracam pańską uwagę, że to łóżko jest bardzo słabo skonstruowane.

Czy wszystko jedno?

On. Więc pani dyrektorowa na *p* usiądzie przy mnie do kolacyi?

Ona. Na *p* to będzie trudno, ale prędzej na *d*!...

Bilety wizytowe.

Prof. Dr. Lutosławski
góral.

Henryk Schwarz
Anglik.

Kazimierz Kamiński
wynalazca pączków.

Andrzej hr. Potocki
starszy stróżów.

Marya Przybyłko-Potocka
Dama od Maxyma.

Vogler
teść Krakowa.

Poświadczenie szkolne.

(Autentyczne).

Prosze pani nauczycielki Eemila Szefczyk niebyła fszkole dlatego że niemjała bucikuf. Dopirom jej kupił, bom niemjał pieniendzy. Przepraszam panię na uczycielkę. Bardzo pieknie.

Jan Szefczyk.



O kobiecie.

Dla niektórych kobiet jest mąż tylko odpowiedzialnym redaktorem za jej kaprysy, słabostki i zachcianki.

Jeżeli kobieta zaczyna siwieć, ma lat 30 — jeżeli zaś jej włosy czernieją — ma lat 40.

Ostrożna kobieta ma zawsze jednego mężczyznę w rezerwie, a to prawie zawsze — swego męża.

Są kobiety, które wolą podarki niż ofiary.

Poezya i proza.

W niemym zachwycie stali na szczycie olbrzymiego lodowca, a zachodzące słońce rzucało ostatnie złote promienie. Żaden głos nie zmącił tej mistycznej ciszy — wreszcie drżąco on przemówił:

— Stara! wyjmno tam z torby kiełbasę i wódkę...

W głębi cienistego gaju, na zielonej murawie, siedzieli obok siebie — a gorący, namiętny uścisk jednoczył te spragnione miłości serca! O młodości! Pocałunki zastępowały im rozmowę, gdy wtem nagle przerażony głosik rozlega się w leśnej ustroni:

— Jasiu!!... Tu są... mrówki!!...

Jak śpiew archaniołów brzmiała cudowna melodya... Jakieś nieokreślone, niejasne przeczucia pozagrobowego świata przenikały i do głębi wstrząsały licznie zebraną publicznością koncertową — gdy w tem nagle z ostatnich rzędów krzeseł odzywa się głos:

— Mamusiu!.., Muszę wyjść... na stronę...

NA WSI.

— Dlaczego moja żona nie wynajęła u was tego mieszkania?

— Wie pon! Żona pana chcioła cegoś, co my nie momy!

— Cóż takiego?

— Ano! Dyć żądała jakiejsik furtki w tyle od parkanu.

Także artystka.

— Więc panna Jeremi dostaje tylko 30 guldenów miesięcznie? Jakżeż może z tego wyżyć?

— Ależ przyjacielu! Przedstawienia teatralne kończą się przecież zawsze przed dziesiątą godziną...

Ustęp z kazania.

Patrzcie na niektóre panny z teatru, nie sieją (chyba oczami), nie orzą — dobrze mówię — nie orzą, nie pracują, ani przędą i nie biorą większej pensyi na miesiąc nad 35 guldenów, a jednak powiadam wam, że król Salomon nie był we wszystkiej sławie swojej tak przyodziany w kosztowne futra, aksamity i purpury, jako jedna z tych. Jeżeli tedy pannę taką – która dziś jest, a jutro może być z teatru wydaloną, pan... tak przyodziewa, czyż powinniście się trwożyć co będziecie jeść, albo co będziecie pić, albo w co będziecie się odziewać? — Szukajcie tedy najprzód jako się dostać do teatru, a to wszystko będzie wam przydane. (Mateusz roz. 6. VII 28. 29. 30. 31.)

NAJKRÓTSZY PROGRAM POLITYCZNY NA OBECNĄ CHWILĘ.

Czechów zna świat z muzykalnych talentów i zalet,
Więc niech grają, my tańczmy — ładny będzie balet.

Prowińcyonały na „Damie od Maksyma“.

— Kto to jest mężu ten młody na scenie?
— Aktor!
— Przystojny!
— Namalowany serdeńko!
— A ta pani co wychodzi z łóżka — czy to jego żona?
— Nie duszko! to także jakaś tam aktorka!
— Czemuż ona tak nieprzyzwoita?
— W domu ci powiem serdeńko!
— A dlaczego scenę silniej oświetlono?
— Żeby dyrektor zobaczył jak się publiczność będzie za niego wstydziła!

Nagrobek.

Ponieważ nieboszczyk Milan,
Był dla kobiet bardzo wylan;
Więc nie dożył pięćdziesiątki
I tu leżą jego szczątki.

Z pamiętników zakochanego pazia.

IX.

Nie wiem jak tam służy komu
Ta kuracya zimną wodą,
Ale księżna zawsze w domu
Knajpa leczy się metodą!

Tam na łące miękkie zioła
(Teren w parku to najgładszy)
Gdyśmy przyszli księżna woła:
„Paziu! czy się nikt nie patrzy?!“

Za mój skromny pazia urząd
Dzięki Tobie Boże Wielki!
Już zrzuciła księżna z nóżąt
Krępujące pantofelki!

Jakżeż była czarująca
Jakżeż boska księżnej całość
W porannego blasku słońca
Na tle łąk jej łydek białość!

Z pod sukienki wpół ugiętej
Widać dobrze zgrabne nóżki —
Sypią na nie dyamenty
Polne trawki i kwiatuszki!

Remember.

MYŚLI.

Małżeństwo jest świętą instytucyą — dlatego też są męczennicy tej instytucyi.

Całus jest taksą, którą często lubimy przekraczać.

Najlepiej zachowują kobiety swoje tajemnice toaletowe.

Pytające spojrzenie starczy często za odpowiedź.

Ze zwierzeń dębu.

W głębi lasku, na polance, stoi samotny dąb. Łagodny, poranny wietrzyk lekko wstrząsa jego konarami, a poważny dąb wzdycha:

Był też to wczoraj dzień! Już o świcie siedzieli w cieniu moich liści turyści i blagowali... co tylko wlazło. Ze złości więc omal że nie pękłem. Potem przyszła znowu chmara gimnazyalistów; gonili, śpiewali, krzyczeli, kozły wywracali, maili się moimi liśćmi i poszli. Następnie przyjechała młoda parka na tandemie. Chciałem ją nierozważną przestrzedz — umyślnie więc zrzuciłem jej gąsienicę na szyję... Jednak wręcz przeciwny wywołałem skutek... Zlękła się bardzo tego zwierzątka... zaczęła spazmować, mdleć... on ją uspakajał.. powstały różne komplikacye... sytuacye... Przy pożegnaniu, które długo, bardzo długo trwało, przesłali mi dziękczynne spojrzenie. Koło wieczora przyszedł znów jakiś chłop i folgując widocznie jakiemuś wewnętrznemu parciu, kucnął nagle jak opętany u moich stóp i zdjął pasek...

Monolog pensyonarki.

Nasi profesorzy to dziwni ludzie. Profesor matematyki pyta mnie zawsze, czy może na mnie liczyć — a profesor historyi mówi mi zawsze, żebym nie robiła tyle historyj...

NIEZRĘCZNY.

On. Chwała Bogu! No wreszcie! Zaledwo octem udało mi się panią ocucić!

Ona. Jesteś pan głupi jak but! Dla pana już nigdy nie zemdleję!...

Życie, czyny i awanse pana Draptolińskiego

z zapisek mandataryusza przepisał L'Amico Fritz.

Wyjazd do Rzeszowa i trzęsąca podróż — wiktuały się tłuką — w konwikcie i uciążliwe próby — nieszczęsny kluczyk i casus puscudeus — szukanie za czartem i zaglądanie w różne miejsca — różne lekarstwa i różne skutki — tęskne rozmyślania.

Żywo widziałem w duszy tę dziewicę
Jadąc na kolej na ojcowskiej bryce.
O bryko moja! bryko rodzicielska
Strzęsłaś mi dobrze część grzesznego cielska,
Rozbiłaś nawet pyszne wiktuały
Co ręce matki do bryki natkały
I pomnę nawet — niecna taradajka
Rozgniotła całkiem w worku (kurze) jajka!
Z tego trzęsienia (to nie rzecz przywidzeń)
Ja chorowałem na rozum przez tydzień!...

Słyną szeroko ojce Jezuici
Zakon rozumny i morowce bici,
A ich jenerał — człek święty i gruby
Poddał mnie w różne uciążliwe próby,
Ażeby czarta precz wypędzić z ciała,
Żem aż w tych próbach nie zginął bez mała!
Naprzód zażywać dali jakieś proszki,
Co podejrzanem zdało mi się troszki
Twierdząc, że dyabła ze mnie się wyżenie
Co powoduje serca zatwardzenie!

Tak raz mnie wzięło, lecę w całym pędzie
Z moim kluczykiem — myśląc czy czas będzie!...

Ale niestety! czart już miał zbyt spieszno
Aby opuścić moją duszę grzeszną,
Ha! już zapóźno — staję chwiejny, blady
A czart już znaczył swego wyjścia ślady!...
Stało się, stało! Lecz nie z mojej winy
Niezasłużone wziąłem dyscypliny;
Ksiądz definitor zerżnął mnie nie żartem,
„A bacz na siebie! a bierz rozbrat z czartem!“
Aż zawołałem: Ojce i braciszki!
Czart niegodziwy wytrzęsie mi kiszki,
Gdybyście mogli zajrzeć mi do sadka
Wszystkie pokusy wyszły do ostatka!
Potem — już przyznam się do tej ohydy

Skonfiskowano!

Nazajutrz zaraz miałem *confiteor*
Od babki wszystko dowiedział się przeor!
Przeklętej babce połamałbym kości,
Że wyjawiła „błąd swojej młodości“.
Przeor swym paskiem zerżnął mnie na nice,
Żem poświęconą znieważył dziewice!

(C. d. n.)



Troski kasyera.

Ona. Czemuś dziś taki smutny, dzióbeczku?

On. Ach! Ta banda przeklęta! Rewizyę kasy chcą przeprowadzić... Prawie podczas karnawału, gdzie każdy człowiek potrzebuje pieniędzy...

Nie chce go widzieć.

Stary szlachcic z prowincyi, spotyka w mieście na reducie swojego synalka, który swego rodziciela wita koleżeńskim cynicznym uśmiechem. Papa potajemnie wsuwa synkowi coś do ręki i szepce mu do ucha:

— Tu masz Jasiu pięćdziesiątkę. Ale proszę cię bardzo... nie chcę cię dzisiaj widzieć więcej na oczy...

TAKŻE WYSTAWCA.

Ona. Czy odwiedzisz pan wystawę paryską?

On. Naturalnie; nawet jako wystawca.

Ona. Czy możebne?

On. Będę bowiem musiał przed wyjazdem parę weksli wystawić...

Monolog baletnicy.

Mówi się wprawdzie: „Cnota jest najpiękniejszym klejnotem kobiety“ — lecz ja jestem skromna, więc zadowolnię się mniej pięknym klejnotem...

Aforyzmy

odrzucone przez komitet cenzuralny teatralnej Jednodniówki*)

W świecie teatralnym jak w każdym innym wielką rolę gra kasa i żona dyrektora. Jest dźwignią sztuki. Jestto siła, która kojarzy, gładzi, uciera. Działa przez nią nieświadomie żywiołowa potęga twórczości. A wtedy często ponad miłostkami i pozą życia tryumfuje — gulden.

Józef Kotarbiński.

Trzeba być dobrze zbudowaną, aby innych grą swoją budować.

Wojnowska.

Czasem i to się zdarza
Że aktorka wyjdzie za malarza.

Lüde-Żmurko.

Najlepsza potrawa nie jest dobrą bez korzeni.

Siennicka.

Emeryt
Jestto myt.
Nawet żyd
To nie świt,
Bowiem kwit
W serce wryt.
Aktor syt
Gdy ma spryt.
So ist git!

Kamiński.

Taki to już los artystek
Że im szkodzi byle listek.
Takie to małe, a tyle zakryć może.

W. Siemaszkowa.

Czego szuka kobieta na scenie? Przestrzeni i *czasu*. Jeżeli je znajdzie, wtedy pozwala wybrzmieć się wszystkim swoim tonom.

Leta Walewska.

Przepisałam aforyzm z Mickiewicza — i nie mylę się, że to będzie jedyna ozdoba „Jednodniówki“.

Wolska.

Przykro patrzeć na wielki zapał do sceny, przy zupełnym braku talentu — dlatego też ja na siebie nie patrzę.

J. Kotarbiński.

Aktor nie posiadający głosu, uczucia albo siły dramatycznej, nazywa się dziś — reżyserem.

M. Przybyłowicz.

Nie oddałabym nigdy łuta talentu za funt powodzenia — gdybym tylko ten łut miała!

Bednarzewska.

O jak trudno być naiwną w teatrze — w hotelu jeszcze trudniej.

Sylwia Jutkiewicz.

W życiu mojem całem
Były ideałem
Dwa jaja na twardo
I szynka z musztardą.

Górska.

Lepsza marchew we Lwowie jak kalafior w Krakowie.

Sulima.

*) Niektóre z nich zostały później przyjęte, ale z pewnemi zmianami lub opuszczeniami.



Pyszałek.

— Więc kiedyż twe wesele poruczniku?
— Musiałem je o *dwa dni* odłożyć, gdyż wypada najpierw *listy miłosne* popalić...

Co to jest prawdziwy pech?

Gdy ktoś przysięga swej żonie, przyszedłszy nad ranem do domu, że miał pilną robotę w biórze, a potem z wielkiej czułości sięga po chustkę do nosa i wyciąga z kieszeni zamiast chustki... jedwabną damską pończochę!

Jeżeli ktoś ściska i całuje w ciemnym pokoju pokojówkę, a dostawszy za to w papę, widzi po niewczasie, że to była nie pokojówka, ale teściowa! Br!... brr!... brr!...

Jeżeli w nocy zaspana żona pocałuje cię i wyszepcze: Najdroższy mój Stachu, a tobie na imię... Klofas!...

Gdy Czytelnicy „Bociana“ cieszą się, że najbliższy numer będzie... dowcipny, a tymczasem prokurator co najdowcipniejsze powykreśla!



RÓŻNICA.

Jaka jest różnica między dobrem cygarem a teściową?
Cygaro jest dobrem „wpierwszych chwilach“ — a teściowa „w ostatnich chwilach.“

W sądzie.

Sędzia. Wojciech Macała — uderzyliście Jana Pępka w twarz, że trzy tygodnie leżał bez przytomności. Co możecie powiedzieć na swoją obronę.
Macała. Wysoki Trybulorzu! Un mnie obraziuł! Pedzioł mi, co jo jestem sufragan!

Modne małżeństwo.

— Więc baronowa S... porzuciła już zamiar rozwiedzenia się ze swoim mężem?
— Stanowczo porzuciła — jej przyjaciel domu bowiem — znasz go przecież — nie życzy sobie tego, gdyż, jak mówi, już się zupełnie do obecnego męża przyzwyczaił...

NASZE DZIECI.

— Co wolisz, Maniusiu, na gwiazdkę, lalkę czy też naczynia kuchenne?
— To już, plosę papy o nacynia, bo to się tak męzcyznom podoba...

Różne typy.

I.

Ze spojrzeniem herubinka
Kształtami Junony,
Zawsze nęci mnie blondynka
Typ mój ulubiony.

Zawodowa bałamutka,
Figlarna jak kotek —
A ponętna i pulchniutka,
W sam raz do pieszczotek!

Wprost cię zmusza do kochania
Uśmiech jej i minka,
To też według mego zdania
Nie ma jak blondynka!

II.

A brunetka z czarnem okiem
O jakiem w snach marzysz,
Wpływa na mnie swym urokiem
Jak opium lub haszysz!

Czasem ma w spojrzeniu wzgardę
Czasem lubi zbytki —
Mieć powinna zawsze twarde
Piersi jak i łydki!

Któż miłości jej rozkosze
Pojmie i wypowie?
I dlatego okrzyk wznoszę
Za brunetek zdrowie!

III.

Gdym z tamtemi skończył wprzódy
Moje doświadczania,
To poszedłem znów do rudej
Uczyć się kochania.

Źle nie było mi z tą zmianą,
Bo za wspólną zgodą,
Kocha mnie kombinowaną
Z tamtych dwóch metodą!

Nie za zimno — nie namiętnie
Wszystko jej się uda —
To też wołam równie chętnie:
„Niechaj żyje ruda!...“

Remember.

Monolog artystki.

Już dłużej w teatrze nie wytrzymam, każda nowa operetka ma najmniej siedmiu autorów, a każdego trzeba ładnie prosić, zanim się dostanie jaką rolę...

SPOTKANIE.

On. Czy to nie było przed 10 laty, gdyśmy się w tem samem miejscu spotkali?
Ona. Zgadłeś! Wtedy byłam mężatką, dzisiaj zaś sprzedaję kwiaty...



— Czy to prawda, że panna Felcia była niby tego... w szpitalu? Z czegóż to?

— Ano — uwożo pon kaprol... z powietrza!...



-- Panie expres! Nie wie pan, gdzieby się tu można wygodnie przenocować?

-- Idź se pon z takim pytaniem do kawalera, bo jo jezdem nieprzymierzający żonaty, więc od dziesięciu lat nigdy wygodnie nie nocowałem!...



— Piękna masiu — mam wolny gabinecik — może zjemy razem kolacyjkę?

— I owszem, ale pod warunkiem, że pan będziesz grzeczny!

— Przed kolacyą to mogę przysiądz, ale po kolacyi to za siebie nie ręczę!



-- I dlaczegóż to pani, panno Helciu, odmawia mi swej rączki?

— Bo pan tak sapie jak samowar!...



— Jak mi się zdaje, to mąż pani tańczyć nie potrafi?
— Spytaj go się pan, czy on wogóle coś potrafi?!...



— Infanteryst Myrdek! *Was für* dziewucha *ist das?*
— *Her Leitnant* melduje pokornie, co to już nie jest dziewucha!



— No i jakże się pani podobało?
— Bo ja wiem, kiedy najgłówniejszej rzeczy to jest końca nie widziałam...



— Moja kochana, zwracam twoją uwagę, że stanowczo sobie nie życzę, abyś przyjmowała u siebie wojskowych!
— Tak? Owszem, od jutra będę przyjmować tylko samych cywilnych. Mnie to zupełnie nie robi różnicy!...

Kronika lwowska.

Lwow, 25 lutego.

Nasz kochany pan Małuja
Co się pisze Małachowski,
Ciągle nowe ma kłopoty,
Ciągle nowe miewa troski.
Ot naprzykład Przepiliński
Dyrektor szkoły Marcina,

Skonfiskowano!

Więc też miejska szkolna rada
Przerwała ów kurs wesoły
I wzięła Przepilińskiemu
Nauczycielki ze szkoły.

Zdawało się, że taki „popularyzator od figlów amora“ będzie napędzony — tymczasem wciąż dalej urzęduje, bo podobno pan Małuja ma dla niego obowiązki wdzięczności.

Albowiem ów pan Przepiliński
Nie był jak inni egoiści,
Ale dozwalał, by ktoś inny
Z jego wykładów miał korzyści.
W szlachetnym sercu Przepilinia
Nie powstał nigdy cień zazdrości,
Sam chcąc przyjemnie czas przepędzić
Nie bronił innym przyjemności.

Dziś znowu druga niemiła historya zwaliła się na biedną głowę Małui, będącego na wiecu miast w Wiedniu. Miał on swojego totumfackiego, urzędnika do szczególnych poruczeń, niejakiego Eugeniusza Nowickiego. Otóż ten jegomość wziął urlop jadąc niby do Buczacza, a tymczasem przyszedł telegram z Hamburga, że go tam aresztowano pod fałszywem nazwiskiem Langa jak się wybierał do Ameryki. Nasz Michał Michalski zanieczyścił bieliznę ze strachu, ale zaręcza, że Nowicki co najwyżej 1000 koron mógł capnąć...

O procesie Adamskiego czytaliście w waszych pismach. Oszust ten miał szczęście do wielkich panów. Opiekował się nim hr. Kazimierz Badeni, a do jakiego stopnia to dowód, że nadużył swej władzy przy odebraniu przez niego asekuracyi. Pewien hrabia Staś z pod Krakowa mógłby także coś powiedzieć o tem, jak z Adamskim robił wycieczki na wesołe gejsze teatralne za pana Hellera.

Za Pawlikowskiego nieco gejsze posmutniały. bo dyrektor mając swoją nadgejszę, mniej się cudzemi zajmuje, a choćby się zajmował, to nie przewodniczyłby w uzyskaniu dla nich bocznych dochodów. Za to odznacza się na innem polu. Przed paru dniami wydrukował komunikat, że przedstawi Kościelskiego „W imię krzyża“ i „Bolesława Śmiałego“ hrabiego Wojtka Dzieduszyckiego, a co do „Zawiszy Czarnego“ Tetmajera to „decyzya jeszcze nie zapadła“. Widzę, że niebardzo kochacie autora „Twardosza Białego“, ale przecież trzeba być ostatnim... Pawlikowskim, aby namyślać się przy „Zawiszy“, kiedy się przyjmuje na scenę utwory częstochowskiego rymarza Kościelskiego i narwanego Wojtka. Ostatnia nędzota Tetmajera, toć w każdym razie musi być rzecz dziesięć razy lepsza, niż płody ducha tych gryzmołów.

Pan Korytowski pierwszy raz uzyskał poklask za to, że kazał władzom skarbowym nieużywać w aktach wyrazu takowy.

Dobrze Ekscelencyo,
Że masz rozum zdrowy,
Że wyganiasz za drzwi
Ten wyraz takowy.
Ale Ekscellencyo
Są też inne bóle,
Gryzą nas niejedne
Jeszcze większe móle.
A najwięcej męczą
Zdzierstwa podatkowe,
Więc Cię prosim bardzo
Wygnaj i takowe.

Nadpełtwianin.

Monarchowie krakowscy.

Jeżeli się dobrze rozejrzymy po Krakowie, to mamy wiele takich imion, do których dodawszy przydomki historyczne królów, książąt i cesarzy, pokaże się, że Kraków mógłby posiadać prawie tylu panujących, ilu ma czytających i piszących obywateli.

Weźmy np. samych Karolów, czyż mało mamy w Krakowie Karolów Wielkich, Grubych, Łysych. Pięknych, Mądrych, Obłąkanych, Kulawych, Złych, Śmiałych i t. p. Przytoczymy tylko kilka przykładów. Naprzykład adwokat Łepkowski, czyż się nie okazał Karolem Wielkim podczas walki wyborczej, czyż notaryusz Rudolphi nie jest Karolem Łysym, p. Stadtmüller Karolem Pięknym, uczony Estreicher Karolem Mądrym. Dr. Żuławski nie jest wprawdzie Karolem Obłąkanym, ale Karolem Obłąkanych. Trybun Mikołajski nazywa p. Markusa Karolem Złym. Dyrektor Szukiewicz dla kolejarzy jest Karolem Wielkim...

Albo weźmy Henryków. Ptasznika, bo może niema, ale Henrykiem pobożnym jest bezwarunkowo prof. Jordan — jest z niego i Henryk Probus. Henrykami Pobożnymi są także pp. Schwarz, Müldner, Szarski. O Henryka Lwa jest nieco trudniej, ale Brodatych co niemiara. Henrykiem Otyłym jest adwokat Judkiewicz.

Janów bez ziemi są całe setki. Janem sans peur jest p. Staszczyk, Janem Dobrym adwokat Jakubowski, Janem Zdobywcą poseł Rotter, Janem Albertem (Olbrachtem) pan Propper. Co więcej, mamy ogromną ilość Janów Wielkich, jak np. Kwiatkowski, Hajdukiewicz.

I Kazimierza Wielkiego niejednego mamy w Krakowie. Pan delegat Laskowski jako najpierwsza osoba rządowa w mieście, jest nietylko Kazimierzem Wielkim, ale Największym. Oprócz niego Kazimierzami Wielkimi są pp. Tetmajer (w poezyi), Kamiński (w teatrze), Kostanecki (w rencie), Czyszczan (w prokuratoryi), Morawski (w filologii). Kazimierzem Odnowicielem chciał być p. Krotoski.

Czyż prof. Ulanowski, walczący mężnie za solidarnością „Koła“ nie był Bolesławem Chrobrym? — a prof. Wicherkiewicz nie był to pod Kapucynami Bolesławem Śmiałym? Albo może p. Włodek, należący do banku szmaciarskiego, a wstydzący się do tego przyznać, nie jest Bolesławem Wstydliwym?

I inne przydomki monarchiczne spotykamy w Krakowie, np.:

Konstanty Pogonatus (brodaty)	Wiszniewski
Józef II	Friedlein *)
Fryderyk Łagodny	Zoll (senior)
Fryderyk Piękny	Zoll (junior)
Leon Wielki	Horowitz
Julian Apostata	Fałat
Zygmunt August	Mendelsburg (i z brody)
Władysław Laskonogi	Prokesch
Leszek Czarny	Wiśniowski
Mieczysław Stary	Pawlikowski
Włodzimierz Święty	Czerkawski
Piotr Wielki	Cybulski
Ludwik Pobożny	Morelowski

Poseł Weigel nie jest wprawdzie Ferdynandem Katolickim, ale zato Żydowskim. Królów Salamonów jest dużo, jak np. dr. Garfein, dr. Scholem i t. d. Nie braknie Saulów: dr. Landau, dr. Lachs, ani Dawidów jak dr. Hirsch, dr. Laub. Herodów znajdziesz w różnych szkołach i gimnazyach.

Zresztą cóż historya winna, że nie każde imię zabłysnęło na tronie, lub że do niektórych imion nie dodano przydomków. Co się odwlecze, to nie uciecze — ludzkość będzie trwać jeszcze parę milionów lat, mogą być więc z czasem wszystkie imiona ze wszystkiemi przydomkami. Dlatego też wolno nam *à conto* uzupełnić spis powyższy.

Są zatem jeszcze w Krakowie:

Roman Prokurator	Doliński
Michał Pesymista	Konopiński
Ignacy Waltornista	Schaitter
August Wygnaniec	Sokołowski
Rudolf Filatelista	Trzebicki
Franciszek Scholastyk	Kasparek
Adam Feminista	Doboszyński
Karol Afrykański	Scipio
Władysław Orthodoxus	Markiewicz
Piotr Operator	Habliński
Sławomir Restaurator	Odrzywolski
Wandalin Sakramencki	Beringer
Jan Siksiarz	Łapiński
Józef Barbarossa	Łazarski
Ludwik Equinus	Szalay
Leopold Katolicki	Caro
Izaak Lwie serce	Landau
Wilhelm Wyrwiząb	Piepes
Bronisław Gruby	Guńkiewicz
Herman Wspaniały	Seinfeld
Adolf Mały	Gross
Izydor Chrobry	Deiches
Wilhelm Skromny	Dadlez
Antoni Lumen mundi	Dobija
Stanisław Wysoki	Tondos
Jakób Słodki	Syrop
Wawrzyniec Węglarz	Styczeń
Michał Wstydliwy	Münz
Rudolf Brodaty	Ottmann
Bronisław Cyclops	Wydrychiewicz
Kazimierz Piękny	Kirchmajer
Maksymilian Pyszny	Kohn
Teodor Pająk	Talowski
Józef Miły	Horoszkiewicz
Andrzej Ubogi	Potocki
Leon Tramwajowy	Rothwein
Ludwik Epitaphista	Dębicki
Józef Brodaty	Rudnicki
Kazimierz Filosemita	Ehrenberg
Emanuel Dziecko	Rosenblatt
Aleksander Mądry	Rosner
Stanisław Groźny	Abłamowicz
Józef Flaccus	Kotarbiński
Kazimierz Rybak	Smolarski
Roman Gruby	Jakubowski
Franciszek Frauenfresser	Paszkowski
Wilhelm Śmiały	Rabinowicz
Edmund Harmonista	Klemensiewicz
Odo Bakcyl	Bujwid
Maciuś Wielki	Jakubowski
Kazimierz Weredyk	Bartoszewicz
Mieczysław Gazownik	Dąbrowski
Franciszek Rękawicznik	Macharski
Józef Taternik	Jawornicki
Albert Filantrop	Mendelsburg
Stanisław Elektryk	Domański
Wincenty Szklarz	Wdowiszewski
Zygmunt Cienki	Felkel
Maryan Fertig	Bartynowski
Julian Łysy	Bereźnicki
Roman Słowianin	Zawiliński
Leon Wielki	Wyczółkowski
Stanisław Kandydat	Ponikło
Wincenty Sikacz	Eminowicz
Wiktor Okocimski	Suski
Antoni Lukrecya	Molicki
Jan Suchotnik	Stanisławski
Witold Ryży	Piotrowski
Aleksander Cmentarnik	Szafrański
	Chojzek *)

*) Pierwszym był Dietl.

*) Redakcya prosi uprzejmie p. Chojzeka, aby był łaskaw uchylić pseudonim i podać swój adres.

BAJECZNE SZCZĘŚCIE.

— Mam bajeczne szczęście u kobiet!
— Wierzę ci! Twoje szczęście jest bajką...

OGŁOSZENIE.

Z powodu **wielkiego postu** polecam przewielebnemu Duchowieństwu i P. T. katolikom:

Brzany świeże, sztuka po 2 korony.
Flondry bałtyckie po 1 złr.
Kawior wzmacniający, deko 24 ct.
Specialités de Kolbuszowa, cena stosownie do wielkości.
Selerówki i inne likiery.

Dla dam mam zawsze świeże (w osobnym gabinecie):

Węgorze, Minogi, Pstrągi.
Szczupak po męsku.
Jaja faszerowane.
Szparagi, Pasternaki w wielkim wyborze.

Juda Liebesfinger

I chrześcijański handel delikatesów i restauracya.

WYZNANIE.

Lowelas. Gdybym chciał wszystkich moich wierzycieli zaspokoić, musiałbym pojąć za żonę najbrzydszą pod słońcem kobietę...

Podejrzany symptom.

Bankier (do siebie). Dzisiaj muszę odbyć szkontrum kasy. Kasyer uczy się angielskiego...

TAKŻE POWÓD.

On. Cóż Maniu, dobrze zdałem wczoraj mój egzamin?...
Ona. Bardzo dobrze; ale właśnie dlatego będziesz go musiał powtórzyć.

Jak się całuje?

I. Dziewkę na wsi.

Wedle stodoły
Panicz wesoły
Marynę ściska,
Chce od niej pyska!
— No! głupia nie bądź
Znajdę cię gdziebądź!
— A zaraz! juści!
Niech mnie pon puści!
— Głupia dziewczyno!
Nie chcesz?...
A ino!
To bydle głupie!
Chustkę ci kupię,
Nie chcesz — mów prędzej!
Dam ci pieniędzy,
Masz tu dwie szóstki,
Lecz kwita z chustki!
Masz tu — nie kłamię
A widzisz chamie!...
Tam pod stodołą
Było wesoło,
Ale już wolę
Potem w stodole!...

2. Szwaczkę w mieście.

— Cóż? pójdziemy na kolacyę
— O! mój panie, jam uczciwa!
— Ja przyznaję pani racyę
Chodźmy się więc napić piwa!...
— Hola! kelner seperatkę,
Dawaj piwa, flaszkę z wódką
Wiesz tę z góry — tę graniatkę
I przekąskę daj malutką!
Siądźmy sobie do stolika!
— Ładnych rzeczy pan naucza
Niechno pan drzwi nie zamyka
I nie chowa w kieszeń klucza!
— Może wódki, może piwka,
Albo może też co z karty?
— Ach! zburzyła mi się grzywka,
Bo też głupie pańskie żarty!
. . . .
— Kelner płacić!...
— Sługa! sługa! —
Kelner prędzej — młodzian psyka
Piwo, wódka jedna, druga,
Dwie bułeczki, pół śledzika!...

3. Pokojówkę.

— Państwo w domu?
Nie w teatrze
Jak w sobotę, rzecz wiadoma.
— Gdy się na panienkę patrzę
Zdaje mi się jak znajoma!
— Ja znów pana nie znam prawie!
— Nie znasz! nie znasz! doskonale,
No to zaraz się przedstawię!
— Trza drzwi zamknąć — niech pan czeka,
Bo wychłodzi się mieszkanie...
Lecz z rękami, to zdaleka
Trza odemnie być mój panie!
— Proś mię siadać, już czas wielki
I siądź przy mnie moja mała!
— Pan daruje — to figielki,
Gdzieżbym z panem siedzieć śmiała?
Jakby teraz państwo przyszli
To gotowa już poszlaka —

Skonfiskowano!

Remember.



Córeczka stróża.

(A la Yvetta Guilbert).

Raz na poddaszu student żył,
Czy znacie życie studenta?
Nie wiele jadł, a dużo pił
I bałamucił dziewczęta!...

Żył w kamienicy stary stróż
Czy znacie wy życie stróża?
Omiatał co dzień z schodów kurz
I niby pies strzegł podwórza!

Miał student kilka starych ksiąg
I do nauki duże czaszki,
A kiedy książkę wypuścił z rąk
Stroił wesołe igraszki!...

Szesnasty rok skończyła już
Ładna córeczka stróża —
Nie mógł pilnować córki stróż,
Bo już pilnował podwórza!

Student do dziewcząt szczęście miał
Sama mu padła w objęcia —
Nie zdziwi się, kto kiedy znał
Serce głupiego dziewczęcia!..

Student ukończył swych nauk czas
Raz jeszcze zaszedł w podwórko,
A w kilka dni — wieczorem raz
Znikł razem ze stróża córką!

Inny z nim świat poznała już
Dziewczyna ładna i duża —
Nie mógł pilnować córki stróż.
Bo już pilnował — podwórza!

O córce stróża zginął ślad
O biednej dziewczynie w mieście,
A student w kilkanaście lat
Dostał katedrę nareście!

W sali wykładów wielki ruch —
Sławny profesor wszechnicy
Dziś demonstruje z czaszek dwóch:
Staruszka i ladacznicy!

Gdy uczonego wzięła w krąg
Słuchaczy gromada duża,
Nie wiedząc — czaszki brał do rąk:
To swej kochanki — to stróża!

Remember.

Nasi dobroczyńcy.

— Baronie! Miałabym świetną myśl urządzenia balu dobroczynnego, ale nie wiem na jaki cel?

— Ach! hrabino! — skrofulicze dzieci są teraz w modzie...

Na ulicy.

A. Kto to była ta dama, z którą pana przed chwilą widziałem?
B. Moja żona.
A. Pan chyba żartuje?
B. Nie! to gorzka prawda...

Wzorowy małżonek.

— Więc pani niechętnie chodzi do restauracyi?

— Ależ pan mnie może śmiało w domu odwiedzić; mój mąż jest zanadto delikatny, aby się mógł stać komu nieprzyjemnym.

POMYŚLNA MODA.

— Wiesz Janiu, teraz się już nie nosi gorsetów...

— Ach! jak się to dobrze składa! Właśnie zapomniałam gdzieś mego gorsetu...

Z pamiętników zakochanego pazia.

X.

Powiedz mi mój paziu młody,
Tak raz księżna mnie zagadnie —
Masz gust niezły w rzeczach mody
Czy w tym stroju jest mi ładnie?

Zatrzymałem oczy na niej:
Chybam w jakiejś jest intrydze,
Wybacz! wybacz! księżna pani!
Stroju twego ja nie widzę!

I zmieszany już ogromnie
Rzekłem jakem mógł najczulej,
W dół spuszczając oczy skromnie:
„Księżna pani jest w koszuli!...“

Na codzienną mam potrzebę —
Rzecze księżna — strój powszedni,
To jest strój tak zwany „bebé“
Do sielanek odpowiedni.

Nad strumieniem w tym kostyumie
Wiatr mnie chłodzi w swym podmuchu,
A rzecz główna — co rozumię
Nie krępuje mego ruchu!

Remember.

Po rozprawie.

I. Andrus. Ty, Kantek, jakże się wywdzięczysz obrońcy, że cię uwolniuł?

II. Andrus. Buchnę mu tylko palto...

Na balu maskowym.

On. Piękna masiu! Kochasz mnie?

Ona. Zapłać kolacyę, to ci potem przy śniadaniu odpowiem...

Postęp.

On. Przyjaciółka pani, ta młoda wdowa, znowu wysła za mąż...

Ona. Tak jest — ma lat 22, a już ma drugiego męża i piątego przyjaciela domu...

ZMIANA.

— Teraz bądź już porządny, Jasiu! Nie wyrabiaj ze mną takich rzeczy jak dawniej! Teraz, gdyśmy się oficyalnie zaręczyli, nie jesteśmy już zakochaną parą...

Z teki doświadczonego młodzieńca.

Kobieta płocha jest jak kieliszek w szynku, uczciwa jak zapałka szwedzka.

Lepiej jest stu kobietom głowy pozawracać, aniżeli jednej do porządku przywrócić.

W małżeństwie niejednemu zbrzydzi lepsza część — całość.

Największym rozsądkiem jest ożenić się z bogatą panną z miłości.

Jedna kobieta może więcej wierności ślubować, aniżeli dziesięć są w stanie dotrzymać.

Dzień ślubu jest granicą między poezyą a prozą.

Kobieta choćby najidealniejsza, zawsze ma wadę — że jest kobietą.

SZKODA.

W balowej sali, wśród fraków tłumu
I nagich ramion i kwiatów woni,
Dźwięków muzyki — stali na stronie,
Dwoje ich było. W jasnej sukience
Do twarzy było nawet panience,
Kiedy ją jeszcze krasił rumieniec.
A on, przystojny, słuszny młodzieniec —
Oboje piękni byli i młodzi,
Żal mi ich — szkoda... że post nadchodzi!...

U MALARZA.

— Czy nie chciałbyś zostać malarzem zwierząt?

— Owszem, jak sprzedam ten obraz, który teraz robię, namaluję osła, który go kupi...

Prawo — prawem.

Na statku spacerowym płynącym z Tryestu do Fiume, znajdowała się pomiędzy innymi i młoda Angielka, odznaczająca się niezrównaną urodą. Dzień był nadzwyczaj piękny, urocza Miss poprosiła więc kapitana statku, aby jej pozwolił wdrapać się na maszt, dla obserwowania cichego morza. Otrzymawszy zezwolenie, wdrapała się czemprędzej na maszt, delektując się cudownym z tamtąd widokiem.

Tymczasem po pod masztem przechadzał się ustawicznie młody majtek. To zirytowało piękną lady i oburzyło — zeszła z masztu i pobiegła do kapitana na skargę. Kapitan przywołał majtka i skazał go za to na trzy dni aresztu. Zbyt surowa kara, jaką kapitan wymierzył majtkowi, poruszyła miękkie serduszko lady i poczęła się znowu za wskazanym wstawiać — mówiąc, że przecie na tak surową karę znowu nie zasłużył.

— Tak pani sądzi? — odrzekł kapitan. —

Skonfiskowano!

Gdzie iść radzę?!

Gdy kto z gości sobie życzy
Zaznać w życiu raz słodyczy
Naje się ich i nałyka
W cukierni J. Michalika!

Ciast tu wybór bardzo wielki
Torty, cukry i karmelki
Nadziewane, czekoladki
I alberty do herbatki!

A napoje jego sława:
Czekolada jak i kawa —
Co do wódek — każdy powie
Lepszych nie ma już w Krakowie!

W jego sklepie od poranka
Sama zbiera się śmietanka,
A krakowskich pań bez liku
Znajdziesz wieczór w saloniku!
To też każdy, stary, młody
Tam pospiesza jak na gody!

Opiewałoby go jeszcze
Dalej moje pióro wieszcze
I głosiło jego sławę —
Lecz sam idę tam na kawę!

NADESŁANE.





F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków. Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodarczo-przemysłowych.

Smary. oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane. rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce mlyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Sklad dotycz. materyalów i przyborów firmy **Siemens i Halske.** Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

ro very, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.

„ATLAS“

Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i na wypadek służby wojskowej.

Wiedeń, I., Goldschmidgasse Nr. 10.

Wniosków podano w b. r. nad K. 28,500.350
Wystawiono polic „ „ „ K. 21,646.050
Wpłynęło premij „ „ „ K. 613.906·19

Towarzystwo zawiera ubezpieczenia **na przeżycie i mięszane ubezpieczenia** (na przeżycie i dożycie), jak również **ubezpieczenia wypraw** dla dziewcząt, oraz ubezpieczenia na wypadek **służby wojskowej** dla chłopców, pod **najkorzystniejszymi warunkami** przy **nader niskiem obliczeniu premii. — Udział w zysku** ubezpieczonych, już po trzechletniem istnieniu policy.

Prospektów i informacyi udziela chętnie

3—24 **Dyrekcya.**

Sławny

Porter tenczyński

zalecany przez PP. Lekarzy jest **najlepszy** ze wszystkich podobnych wyrobów galicyjskich.

poleca

Reprezentacya ul. Bracka l. 11.

Kraków.

Butelka tylko 8 cnt.



Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** 1—?

Jakób Viertel

ul. Grodzka Nr. 15, vis-à-vis apteki Wgo Hellera

posiada na składzie

ubiory

męskie: żakietowe, marynarkowe, mundurki studenckie, ubrańka dziecinne, szlafroki.

50% taniej jak gdzie indziej i do tego jeszcze na wypłat!

Proszę tylko do Viertla.

KSIĘGARNIA

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** pt.:

Najlepsza metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniami wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursa) 3 złr.

„Samouczek“ Polsko-Francuski, kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi 4 złr. 80 ct., Gramatyka Polsko-Francuska 1 złr. 80 ct.

„Samouczek“ Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct., komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach.

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i **wylosowanych** efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

$4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem
$3\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.

☞ Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna l. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

Roczniki „Bociana“

z roku 1899 i 1900

zawierające zbiór pikantnych i dowcipnych anegdot i opowiadań, wspaniale illustrowane, kompletne, oprawne do nabycia w naszej Administracyi po cenie 10 koron — za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem.

Roczniki z r. 1898 wyczerpane!

SKŁAD DYWANÓW.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom nr. 23

(dom własny)

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór *aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.*

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach sesesyjnych; oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych wełnianych **firanek,** jakoteż najnowszych szwajcarskich **stor** tiulowych;

Wielki wybór

☞ pluszów kolorowych i buretów ☜ na pokrycie mebli

częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki** materyj jedwabnych, czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

SKŁAD KOCÓW SŁAWUCKICH.

SKŁAD PŁÓCIEN I SZYRTYNGÓW.

SKŁAD KOŁDER JEDWABNYCH

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawczyni i właścicielka: **Marya Lipińska.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



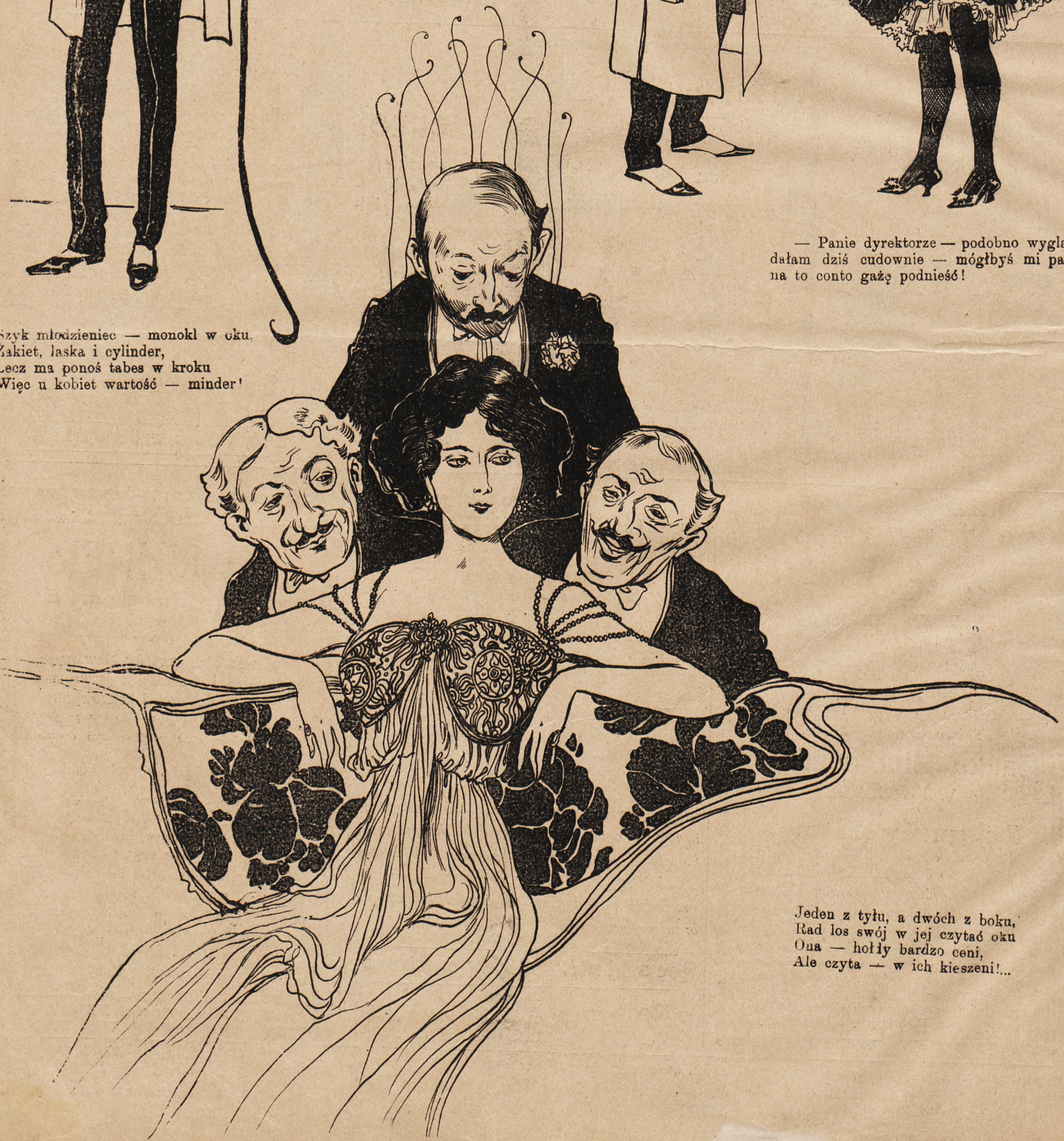
Szyk młodzieniec — monokl w oku,
Żakiet, laska i cylinder,
Lecz ma ponoś tabes w kroku
Więc u kobiet wartość — minder!



— Niechże panienka tak nie biegnie, bo nie nastarczę!
— Nic się pan nie bój — w danym razie to ja panu pomogę!



— Panie dyrektorze — podobno wyglądałam dziś cudownie — mógłbyś mi pan na to conto gażę podnieść!



Jeden z tyłu, a dwóch z boku,
Rad los swój w jej czytać oku
Ona — hołdy bardzo ceni,
Ale czyta — w ich kieszeni!...